

GAZETA GDAŃSKA

Wychodzi codziennie w południe z datą na dzień następny z wyjątkiem niedziel i świąt.

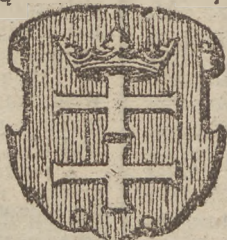
Miejscem zobowiązań i dopełnień jest Gdańsk. W sprawach sądowych dla Polski — Tczew.

Przedpłata w Polsce wynosi miesięcznie 120,— marek polskich już z odosowaniem do domu przez listowe.
Ogłoszenia inwerterów zamieszkałych w Polsce po 18,— mk. polskich za jednostronny wiersz nonparelly. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparelly po 60,— mk., za tekstem 30,— mk. W dziale handlowym 45,— mk. polskich za 67 mm wiersz nonparelly.

Pocztowe konto czekowe w Warszawie: Pocztowa Kasa Oszczędności nr. 170 004.

Zobowiązanie co do zamieszczenia ogłoszeń w pewnym oznaczonym, wielkości, albo przepisanej dacie lub na bliżej określonym miejscu w tym lub innym numerze — nie przyjmujemy w ogóle.

Eksped. w Gdańsku teraz: Grobla Przedm. 49. później Rynek Kaszubski 21. — Tel. 1781 i 1797



Przedpłata w Wolnym Gdańsku wynosi miesięcznie 6,— mk. niemieckich z odosowaniem do domu.
Ogłoszenia z obszaru Wolnego Gdańska po 2,— mk. niem. za jednostronny wiersz nonparelly. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparelly po 10,— mk. niem. Reklamy za tekstem po 5,— mk. niem. za wiersz nonparelly. W dziale handlowym 7,50 mk. niem. za 67 mm wiersz nonparelly.

Pocztowe konto czekowe w Gdańsku: Postcheckkonto Nr. 5124 in Danzig.

Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmujemy tylko do godziny 1-zej w południe. Przy konkurencjach, skłódkach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty spadają.

Główny zakład drukarni w Gdańsku: Obszar miejski 12 (Stadtgebiet 12). — Tel. 1781 i 1797

Cena egzempl. pojedyncz. w Gdańsku 40 fen. niem.

Ulica Dworcowa 1 Filja w Tczewie dla Polski Skrzynka poczt. 22

Cena egzemplarza pojedynczego w Polsce 10,— mk.

Rok XXXI.

Gdańsk, niedziela 2-go października 1921 r.

Nr. 221.

Z życia partyjnego Pomorza.

O Pomorzanach urobiło się w Polsce zdanie, że to typ ociężały, chłodny i rozważny. Jeżeli wnikiemy głębiej w charakter naszego pomorskiego życia partyjnego, przekonamy się łatwo, że w tym punkcie w każdym razie czynić trzeba wyłom w takim określeniu charakteru.

Wiece i zebrania nasze w czasie normalnym, a jeszcze znacznie więcej w czasie przedwyborczym przybierają bardzo często cechy najwzruszającego rozgorączkowania i burzliwego roznamietnienia. Ciężko nieraz nawet doszukać się form rzeczowego, spokojnego i parlamentarnego odbradowania.

Z spokojem i rozważą zaś mało licuje tuzin stronnictw, w które się społeczeństwo pomorskie rozpadło. Skąd się wzięło to mozaikowe oblicze naszego życia partyjnego? Czy ono wyrosło na naszym gruncie? Chwała Bogu jest to ziarno psie nie wyrosło na ziemi pomorskiej. Przybyło ono na Pomorze niestety nieproszone jak tak wiele rzeczy niedobrych, które razem z dobremi zadostały się do województwa. Kilkanaście partyj, które nam różni ludzie „uszcześliwili Pomorzan“ wnieśli do województwa naszego, należą do najgorszych nabytków jakie sobie wyobrazić można. Były wojewoda pomorski, zany obywatel ziemi naszej, p. Łaszewski, powiedział na onegdajszym zjeździe filaretów pomorskich niezapomniane nigdy słowa pod adresem wszystkich Pomorzan, które sobie bodaj złotymi literami każdy Pomorzanin zapisać powinien w duszy: „Nie walczmy przeciw sobie, ale obok siebie!“

Powiedział temsamem złote słowa prawdy i nauki. Nacóż nam, których, powiedzmy sobie szczerze i otwarcie, jest stosunkowo tak mało, tak wiele stronnictw politycznych?

Były ongiś czasy, kiedyś mieli jednolity front pomorski. Przedstawialiśmy wówczas zwartą siłę na wewnątrz a szanowaną potęgę na zewnątrz. Z owych smutnych dla całego narodu polskiego czasów niewoli pruskiej pozostanie wspomnienie o zgodzie i jedności naszej, która nam umożliwiła obronę najsłabszych skarbów narodowych i powrót na łono wielkiej Ojczyzny, najpiękniejszym bodaj wspomnieniem naszym.

Walczące oblicze zwróciwszy na potężnego wroga niemieckiego grożącego od wewnątrz i zewnątrz województwa rodzimego wytworzyliśmy zgodny front pracy, by ratować siebie i siebie i ziemię nadmorską dla Polski. Taki jednolity front pomorski, to ideał.

Życie praktyczne a mianowicie polityczne atoli niestety jest brutalne i bezwzględne i mało się troszczy o ideały, a depcze niemiłosiernie po kwiatach harmonii i zgody.

Dziś wydaje się, jakoby wróg niemiecki, który tak potężnie dominował nad życiem naszym, usunął się na plan drugi. Przyszło do na życie wewnętrzno—polityczne w państwie własnym ledwie nam dotąd znane. Właściwością życia politycznego narodu wolnego jest zróżnicowanie. Jest to rzecz naturalna. Jeden nie myśli to samo co drugi, poglądy są odmienne jak indywidualność każdego wyróżnia się nawet od bliższego a tem więcej od dalszego otoczenia. Tworzą się zbliżone do siebie poglądami grupy pokrewne. Powstają partyje.

Przyznajemy, że jako swobodny i wolny naród chcący żyć pełnią życia wewnętrznopolitycznego nie mogliśmy się i my na Pomorzu otoczyć murem chińskim szczelnie.

Ale czy nam Pomorzanom, typowi północnemu, rozważnemu wypadało dzielić się aż na siedem czy osiem partyj i partyjek politycznych, nam którzyśmy pod Prusakami przez tyle dziesiątek lat umieli pracować zgodnie dla sprawy naszej jako jedna partja narodowo—polska? Myślny tworzyli potężną partję polską przeciw Niemcom pod dzielnymi przywódcami wypróbowanymi w walce, głównie z duchownej a w części mniejszej i z bardzo dzielnej świeckiej inteligencji.

Ci przywódcy nasi, ci pomorscy księża i świeccy inteligenci żyją jeszcze po większej części, ale polską partję jedną porwał cyklon zawrotu powojennego. Do modnych manier należy nawet wypierać się nieraz dawnych przewodników z czasów niewoli. Czy nas przypadkiem nie powinien wstyd i sumienie ruszać za taką niewdzięczność?

Pomorzanie! Nasze województwo ma charakter korytarzowy, jest wciśnięte pomiędzy Niemców Rzeszy, Prus Wschodnich i Gdańska.

Śmiało twierdzić można, że dziś jeszcze jedną partję polską szczerze narodową kontentowaliby się nam trzeba w naszym zagrożonym języcku wiodącym do morza, w którym nadomiar i Niemców zostało sporo.

Ale przypuśćmy, że wykazało życie praktyczne polityczne i gospodarcze, że różni się bardzo (sam twierdzę, że nasza ludność w gruncie rzeczy ma bardzo pokrewne poglądy naogół), to jaki z tego wniosek? Chyba nie ten, że musimy na Pomorzu mieć aż 7 lub 8 stronnictw. Obejrzyjmy sobie nasze kilkanaście stronnictw, które wystąpiły do walki wyborczej podczas ostatnich wyborów sejmowych i te, które niestety później się jeszcze na Pomorzu potworzyły, a spostrzeżemy, że większa część z nich jest zupełnie niepotrzebna i istnieje jedynie po to, by niekiedy ambitni ludzie zostali posłami czy jakimiś dygnitarzami wysokimi w państwie polskim.

Ustalenie tekstu układu gospodarczego między Polską a Gdańskiem.

Gdańsk, 1 października. Po układach, trwających około 8 miesięcy, skończone zostały nareszcie prace przygotowawcze dla układu gospodarczego między Polską a W. M. Gdańskiem. W dniu 29 września, o godz. 11,50, można było stwierdzić, iż osiągnięto obecnie nad wszystkimi punktami rzeczowe i formalne porozumienie. W ciągu wczorajszego przedpołudnia udzielił senat W. M. Gdańska całemu układowi swego przyzwolenia; kierownik pertraktacji z gdańskiej strony senator Jewelowski otrzymał upoważnienie, aby uwiadomił o tym wyniku kierownika pertraktacji z polskiej strony, obecnego Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej w W. M. Gdańsku, wiceministra Plucińskiego. Senator Jewelowski wywiązał się z swego zadania w piątek o godz. 7 wieczorem.

Śluszność a uroszczenia.

Z posiedzeń sejmiku gdańskiego.

(b) Śluszem jest, że klub polski posłów sejmowych w Gdańsku nie wahał się zabrać głos w sprawie, której ostrze poniekąd zwraca się przeciw Polsce, uważając, że chodzi tu o interes właścicieli długo składanych drobnych oszczędności, którzy poszkodowani przy zwrocie tych oszczędności przez Polskę w walucie polskiej, mogliby się znaleźć w położeniu dość smutnym. Ale też, o ile nam wiadomo Polska sama, mimo poważne trudności, stanęła już na temsamem stanowisku i gotowa jest zaopiekować się tą sprawą przychylnie, o ile ona dotyczy rzeczywiście drobnych posiadaczy, ludzi pracy i oszczędności, a nie spekulantów walutowych i różnych jednostek, które zawsze gotowe „drzeć tyko“ gdzie się da.

Niesłuszem jest natomiast stanowisko niemieckiej grupy interpellantów z posłem Neumanem na czele, które sprawę zwrotu w walucie niemieckiej kapitałów gdańskich ulokowanych w Polsce uważa za przedmiot żądania prawnego. Różnica jaka zachodzi między usiłowaniami pokojowcem załatwienia tej sprawy z Polską, o ile nie stoi tu na przeszkodzie konieczność państwowa, a między żądaniem prawnym, bez istotnych podstaw prawnych, wykazał wczoraj dowodnie poseł polski dr. Kubacz. Zgoła jednak niesmacznym (o śluszności już nie mówimy) było stanowisko partji niemiecko—narodowej, która w osobie posła Dahslera usiłowała znaleźć w tej sprawie pretekst do uniemożliwienia podpisania konwencji polsko—gdańskiej. Takie stanowisko zdradza „ex ungue leonem“. Tylko że niestety lew jest symbolem wspaniałości i siły, a intencja ukryta, lecz łatwo wyczuwalna stronnictwa p. Dahslera jest mniej idealna.

W następnych ośmiu dniach przygotuje się potrzebne egzemplarze w polskim i niemieckim języku. Cała umowa, która według tymczasowego ukończenia rokowań w połowie sierpnia obejmowała około 450 do 500 paragrafów, została obecnie za pomocą skróceń, i złączenia pojedynczych ustępów ograniczoną do 300 paragrafów.

Celem podpisania umowy udają się obaj kierownicy rokowań, wiceminister Pluciński i senator Jewelowski, prawdopodobnie 8 października do Warszawy. Również prezydent senatu p. Sahm przyłączy się do tej podróży, aby z okazji tego ważnego aktu złożyć wizytę rządowi warszawskiemu.

Po obszernej dyskusji, w której zabierali kolejno głos pp. dr. Kubacz, mec. Langowski, Neumann, Splett, Mau, Kłowski i inni zgodzono się przecie na stanowisko rozsądniejsze tj. na to, by przy okazji podpisania konwencji polsko—gdańskiej wpłynąć na rząd Polski, aby wszelkimi przystępnymi mu środkami zabezpieczył rolę gdańszczyzan, którzy jako silnie związani z Polską, mają prawo prośby o traktowanie ich na wyjątkowych potroszę zasadach.

Przy sposobności tej debaty sen. Jewelowski informował Izbę o stanie rokowań gdańsko—polskich w tym względzie i wyjaśnił, że postronne żądania zanesione przed rząd gdański, aby od rozwiązania tej sprawy uzależnić podpis konwencji, nie są możliwe do przeprowadzenia.

Debatą nad sprawą zamknięcia klubu gry w Sopocie zakończyła się ostatecznie wczoraj odesłaniem do komisji prawnej. Przy tej sposobności załatwiono też ostatecznie spór o wyrażenie dra Ziehma, obrażające lewicę, której zarzucił oszczerstwo.

Tym razem prezydent dr. Treichel znalazł się w kropce, oświadczył bowiem, że wszyscy mówcy dopuścili się wzajemnych obraz, zmuszony jest więc na żądanie ex post wszystkich dotyczących mówców wezwać do porządku.

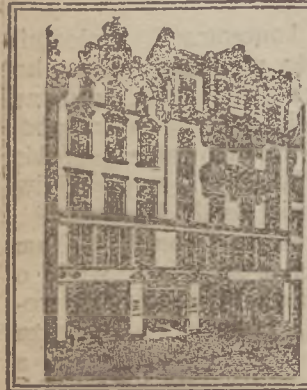
Sprawę zmiany § 105 ustawy karnej odrzucono skutkiem braku poparcia nawet lewicy.

Po uchwaleniu dykt poselskich, które wynosić będą 900 mk. dla posłów zamieszkałych w Gdańsku, zaś 1200 dla zamieszkałych gdzieindziej i dyty dla prezydenta w wysokości 1500 mk. miesięcznie, a dla wiceprezydentów w wysokości 12000 mk., tudzież po załatwieniu innych spraw pamniejszych, sejm odroczone na termin nieograniczony.

Nic dziwnego, że przy tylu partyjkach, walka na zebraniach i wiecach nie toczy się już o różnice zapatrywań, ale przybiera formy walki osobistej.

Nie prawosć charakteru, dzielność, miłość Ojczyzny, cnota i religijność i kwalifikacje umysłowe i fachowe decydują o wyborze kandydatów, ale na jakie miejsce kogoś popchną względy partyjki danej osoby.

W każdym razie musimy się pozbyć niepotrzebnych 8 czy 9 stronnictw, bo to wychodzi ostatecznie na szkodę nietylko naszego Pomorza, ale i całej Ojczyzny.



SPECJALNY MAGAZYN

konfekcji damskiej i dziecięcej

wykonanej szykownie i wytwornie

B. MURZYŃSKI, GDAŃSK

Grosse Wollwebergasse Nr. 6—8

(1385)

Zdawna renomowany dom mody w wielkim stylu.

BANK POMORSKI

ODDZIAŁ W GDAŃSKU

1781]

Langenmarkt 14

załatwia wszelk. zlecenia bankowe

Uwagi pomorsko-kaszubskie pod adresem naszych władz pocztowych i celnych.

(Z kół abonentów naszych kaszubskich otrzymujemy dalsze uwagi).

Głośniejsze są żale przeciw poczcie. Niejedne urzędy pocztowe pracują pod wszelką krytyką. Telegramy — nawet na bliższą odległość — nadchodzą nierzadko po 2 i 3 dniach. O listach i kartach prawie mówić nie warto, gdyż nierzadko idą 4—5 dni, gdzie dawniej w 24 godzinach nadchodziły. Na pocztę prawie że spuścić się nie można. W niejednych urzędach siedzi za dużo urzędników, w innych za mało. A opłaty niższych funkcjonariuszów są bodaj gorsze jeszcze, niż przy kolei — i to znów na Pomorzu, zwłaszcza północnym, gdzie panuje warszawska drożyzna. Spodziewamy się, że dyrekcja ściślej przeprowadzą kontrolę, sprawiedliwszy podział urzędników i że sprawiedliwiej ocenią gospodarcze położenie niższych pracowników.

Pod adresem celnych urzędów przedstawiamy także wiązaną słuszną żalów.

Stęszy się jeszcze nierzadko, że młodszy funkcjonariusze celni przy rewizjach bywają zbyt rubaszni. Zdaje się temu i owemu młodzikowi, że „wielkim jest człowiekiem“, gdy zielony mundur lub przepaskę włoży. Ze sumiennością trzeba konieczność łączyć czystość i delikatność. A byłaby czasem na miejscu pewna wyrozumiałość. Dlaczegoż konfiskować drobnotki, co tylko rozdrażnia i równa się „kłóci szpilki“? Dlaczegoż żądać oceny drobnotek pierwszej potrzeby, jeżeli komuś uda się je z Gdańska przewieźć bez cła, rzeczy, których u nas często rzeczywiście nie ma. Gdańscy celnicy są nierzadko wyrozumiali, niż nasi. — Więcej uwagi zwracać trzeba na grubsze rzeczy. Na zielonej granicy i na morskiej kwinie jeszcze przemysłnictwo w poważnych rozmiarach.

A dlaczego pozwala się na wielki wywóz torfu i drzewa opałowego, wskutek czego ceny opału tak idą w górę, że niezażożni kupić opału nie mogą? Czyż

rozumna gospodarka nie każe dbać o to, by najprzód swoją ludność po przystępnych cenach należycie zaopatrzyć, a tylko nadwyżkę wywozić? A czyż ci, którzy wywożą dla zysku za niemiecką walutę, płacą też cło wywozu w niem. walucie i w odpow. wysokości? Konieczność trzeba by uwzględnić powyższe. Ale Warszawa nie liczy się ze stosunkami — i nie dba o skutki, a o radę miejscowych urzędów i działaczy się nie pyta.

Powzuwa się na wywóz ryb bez ograniczeń. Rybacy wywożą wszystkie ryby za niem. walutę, a czyż płacą cło wywozowe w niem. walucie? Ryby są tak samo artykułem spożywczym, jak zboże, mięso, masło, jaja itp. Nasi robotnicy ryb kupić nie mogą, ale rybacy chcą jeść z Polski chleb, mięso itp. — i to za polską walutę. Rolnik musi też nierzadko kupować lub naprawiać maszyny itp. za niem. walutę, albo płacić ceny w pol. walucie, odpowiadające cenom niemieckim.

A rybacy podają jako jedyny powód, że muszą sieci, bawełnę do sieci kupować w Gdańsku. Rolnikowi, robotnikowi i rzemieślnikowi rząd nie sprowadza narzędzi. Patrz się, skąd weźmiesz! Ale rybaczom już dużo rzeczy dostawiano po możliwie niskich cenach, a dostawia się naftę, benzynę itp. Czyż rybacy wobec innych obywateli zajmują uprzywilejowane stanowisko? Nie sprzeciwiamy się wywozowi ryb i czynimy rybakom zysków w walucie niemieckiej, ale żądamy, aby najprzód spełnili swe obowiązki wobec tutejszych, kiedy w Polsce i z Polski żyć chcą. Niechże władze w to raczą wejść, bo ludność utyskiwa i oburza się na rybaków, a zwłaszcza ludność robotniczą i urzędniczą, która nie może płacić artykułami żywnościowymi, bo ich nie ma.

Gdańsk coraz ostrzejszą kontrolę prowadzi nad wywozem. A my Gdańskowi dajemy więcej, niż swoim — i za co. Czy za to, że gdańscy hakatyści ciągle Polsce robią trudności?

Polska Żegluga Państwowa.

Pisząc o Wiśle, naszej głównej wodnej arterii komunikacyjnej, nie podobno pominąć Polskiej Żeglugi Państwowej, tej instytucji publicznej, która od pierwszych czasów naszej odrodzonej państwowości wycisnęła swe piętno na naszej żegludze rzecznej. W przeciwieństwie do takich instytucji użyteczności publicznej jak kolej i poczta, które Państwo Polskie przejęło od państw zaborczych, Polska Żegluga Państwowa należy do tych przedsiębiorstw etatyzmu państwowego, które tak liczenie jak gdyby po deszczu wyrosły na świeżej glebie państwowości za czasów gabinetu socjalisty Moraczewskiego. Podając krytykę programu a raczej brak programu dotychczasowych gabinetów polskich, „Kurier Poznański“ nie dawno temu wydał o Moraczewskim taki sąd, że chyba tylko M. miał ściśle określony i przemysłowy program, bo on przez etatyzm wyraźnie dążył do socjalizacji, poświęcając dla tej chimery najżywniejsze interesy Polski. Wszelkie pomysły socjalizacji tak w porowolucyjnych Niemczech, które naszym socjalistom służyły za wzór, jak i w Polsce wnet okazały się jako kule w nóg dźwigającej się

gospodarki krajowej. Stąd też zdrowa opinia publiczna, rzucając gromy na „Puzapp“, Państwowe Urzędy Naftowe, Zbożowe, Drzewne itd., natężenie domagała się zniesienia etatyzmu państwowego, a ministrowie zapowiadali od dość dawna likwidację zbędnych instytucji, — tylko ten proces likwidacji trwa jakoś podpadając długo. Weźmy na przykład Polską Żeglugę Państwową.

Prezydent ministrów Witos zapowiedział solennie w swej mowie programowej, wygłoszonej przed sejmem w końcu stycznia 1921 r., że Dyrekcja Żeglugi Państwowej przejdzie do rąk konsorcjum prywatnego z udziałem i pod kontrolą Państwa. Państwowa Żegluga zbyt wielkie wykazała braki, a fiasco i deficyt pierwszych 2 lat były zbyt wielkie, by ktokolwiek mógł stanąć w jej obronie. A jednak — mimo solennej zapowiedzi premiera ta instytucja przetrwała do dnia dzisiejszego! Zniesiono z początkiem roku tylko pewne rażące formy; tak np. zwolniono z kleszczy a raczej słodkich objęć etatyzmu państwowego właścicieli berlińskich i dopuszczono do współwładnictwa prywatne przedsiębiorstwa żegludowe. Dawniejszy państwowy tabor statków pozostał jednak pod zarządem P. Ż. P. niby na to, by utrzymać ko-

munikację osobową między Włocławkiem, Płockiem a Warszawą, a potem by holować transporty państwowe, zakupione przez „Państwowy Urząd Zakupu Artykułów pierwszej potrzeby“ (Puzapp) z Gdańska do Warszawy i by holować również transporty prywatne na zamówienie. Ażby zrozumieć zniżanie, trzeba wiedzieć, że w roku 1920 wszelki materiał pływający i wszelki ruch na Wiśle i jej dopływach oprowadane były przez Państwową Żeglugę. Właściciele berlińscy i szkodliwi do roli funkcjonariuszów państwowych, otrzymujący stałą pensję dziwną. Właściciele berlińscy nie potrzebowali się starać o ładunek, nie potrzebowali się targować o wysokość frachtu i o koszt holownicze, to wszystko załatwiali za niego agenci państwowi. Berlińska pływająca stała według dyspozycji danej agencji względem Naczelnej Dyrekcji. Na ogół właściciele berlińscy podobno z takiej praktyki byli zadowoleni.

Z początkiem bieżącego roku z ludzi bezpośrednio nie zainteresowanych nikt dokładnie nie mógł się dowiedzieć, jak rząd zamierza sprawę żegludę rzecznej uregulować. Kolejno można było słyszeć: Państwowa Żegluga zwija, P. Ż. P. pozostaje. Ostatecznie P. Ż. P. pozostała, dopuszczając również żegludę prywatną. Na Pomorzu kolportuje się z owych czasów orzeczenie pewnego agenta, ilustrujące dosadnie „poglądy“ ekonomiczne w pewnych kolach. Otóż na zapytanie, jak będzie z żegludą, oświadczył ów pan, że dopuszczona będzie też żegluga prywatna, ale przedsiębiorstwom prywatnym nie będzie wolno brać niższych opłat za holowanie niż te, które pobierać będzie Żegluga Państwowa. Jakoś te maksymy gospodarcze nie daly się przeprowadzić, bo w kwietniu i w maju widzieliśmy przeważnie konwoje berlińskie, ciągnięte przez holowniki „Lloyda Bydgoskiego“ i inne, a holowniki Żeglugi Państwowej czekały prawie że gremialnie do czerwca beczynnie na nadejście do Gdańska transportów państwowych dla Puzappu. Nie długo potem zapanowała w porcie gdańskim stagnacja w ruchu towarowym, a w dodatku niebawem niski stan wody na Wiśle prawie że uniemożliwił żegludę na części rzeki powyżej Nogatu. Wtedy to Dyrekcja gdańska P. Ż. P. wadła na pomysł urządzenia komunikacji osobowej między Tczewem, Gdańskiem a wybrzeżem polskim. Urządzono statkami przeładźki spacerowe między Tczewem a Gorzędziejem względnie między Tczewem a ujściem Wisły. Ale i te pomysły daly wyniki negatywne; komunikacja osobowa między Tczewem i wybrzeżem polskim nie przysłała do skutku i tak czekały statki Żeglugi Państwowej dalej i, o ile pozory nie mylą, doczekamy się jednak nareszcie zupełnej likwidacji P. Ż. P. Wszystko zaprzysięgło się w tym roku na to, by wykazać zbyteczność tej państwowej instytucji użyteczności publicznej w naszym życiu gospodarczym. Bilans ostatniego roku wypadnie dla P. Ż. P. fatalnie.

Żegluga Państwowa nie była popularną na Pomorzu. Na ogół jednak opinia publiczna mało się nią zajmowała i to z tego powodu, że mało kto bezpośrednio miał styczność z P. Ż. P. W kolach zainteresowanych zarzucano kierownictwu P. Ż. P., że przez swe metody opłacania załogi statków wprowadzało destrukcję do życia gospodarczego na Krajnie i na Pomorzu. Załogi w porównaniu do ruchu statków było nadmiar, a opłacano je według pragmatyki warszawskiej, tak że już w czasach przed wprowadzeniem wolnego handlu na Pomorzu pobierali członkowie załogi statków P. Ż. P. od 14 000 do 20 000 mk. miesięcznie, kiedy członkowie załogi innych rządowych i prywatnych statków pobierali od 4000 do 3000 mk. miesięcznie. Do tego dochodzi, że żonaci funkcjonariusze P. Ż. P. mieszkali stale z całą swoją rodziną na parowcach i korzystali niezawodnie z wolnego opału i światła. Nawet za takie zwyczajne czynności jak branie węgla z składnicy na statek wynagradzano załogę P. Ż. P. osobno. Nad wszystkim można by przejść do porządku dziennego w czasach intensywnego ruchu, ale wobec prawie że nieprzerwanego postępu statków na stacjach pomorskich takie praktyki wywoływały zgorznienie.

W końcu zajmniemy się wywiadem, którego udzielił dyrektor Oddziału Gdańskiego P. Ż. P. przedstawicielowi „Gazety Gdańskiej“, znaj-

dującym się w nr. „G. G.“ z dn. 16. lipca b. r. Twierdzenie, że „i w innych państwach ustaliła się taka praktyka, iż Rząd zajmuje się tylko żegludą rzeczną w głównej mierze, pozostawiając żegludę morską inicjatywie prywatnej“, domaga się sprostowania. Żegluga Państwowa w słowa tego znaczeniu nie istnieje nigdzie. W Niemczech i we Francji na niektórych kanałach państwo ma monopol holowniczy, uzasadniony specjalnymi warunkami miejscowymi. W Niemczech pewne sfery były za upaństwowieniem żegludę śródlądową, jednak dotąd tej sprawy poważnie nie rozstraszano. We Francji i w Anglii, gdzie koleje są w rękach prywatnych, domagano się daleko idącej opieki dla żegludę śródlądowej, ażeby nieść przeciwwagę dla kolei prywatnych, nigdy jednak nie żądano upaństwowienia żegludę. I u nas w Polsce, zwłaszcza w zaborze pruskim, zaprowadzenie Żeglugi Państwowej było nie na miejscu. Inicjatywy prywatnej było to dosyć. Mimo protestów Ministerstwa b. dz. pr. i izb handlowych w Bydgoszczy itd., P. Ż. P. przy objęciu Krajni i Pomorza położyła swą ciężką i niegrabną rękę na tej galezi życia gospodarczego, tłumiąc niby ze względu na konieczność państwowe wszelką przedsiębiorczość prywatną w Bydgoszczy i przy Wiśle.

Doświadczenia, zrobione z Żegluga Państwowa, kosztowały społeczeństwo polskie grube pieniądze. W interesie Skarbu Państwowego jest, żeby likwidacja tego eksperymentu socjalizacji nastąpiła jak najprędzej.

Po-Morski.

Zjazd nauczycieli w Warszawie.

(Drugi dzień obrad.)

Po pracy komisyjnej, odbytej onegdaj popołudniu, otworzył plenum zjazdu prezes p. Glapiński, zdając sprawę z pracy komisji weryfikacyjnej. Sprawozdanie z liczby upoważnionych delegatów było zarazem przeglądem sił narodowego nauczycielstwa, które liczy w Polskim Tow. Pedag. około 400 w lwowskim Tow. szkolnym przeszło 700, w Tow. nauczycielek we Lwowie około 400, w Krakowie i w Przemysłu ok. 1200, w Wielkopolsce ok. 2600, na Pomorzu ok. 1200, razem przeszło 10 000 zorganizowanego nauczycielstwa. Organizacja w Kongresówce jest dopiero w zaczątku; grupy istniejące w Warszawie i w Zagłębiu Dąbrowskim liczą zaledwie kilkuset członków. Natomiast z Wilna przybyła delegatka tamtejszego chrześcijańskiego Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego, liczącą około 600 członków. Grupa ta, prawdopodobnie przyłączy się do organizacji. W niektórych dzielnicach, np. w Wielkopolsce lub na Pomorzu organizacja chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa reprezentuje olbrzymią większość ogółu nauczycieli szkół powszechnych, a na Pomorzu nie istnieje wogóle inna organizacja (poza „Ogniskiem“ toruńskim, liczącą 30 ludzi, jak to podniósł poseł Nowicki).

Po przemówieniu p. Glapińskiego poseł Albin Nowicki z Pomorza referował sprawozdanie z komisji statutowej. Z przemówienia tego podkreślić należy wysoce ideowe akcenty, jakich mówca użył w określeniu postępowania nauczyciela, a w szczególności nauczycielstwa na Pomorzu. Imieniem sekcji regulaminowej, zaproponował poseł Nowicki pewne zmiany regulaminowe (drobna zmiana nazwy z mocniejszego wydatnieniem charakteru chrześcijańskiego, możliwość przyjmowania nauczycielstwa wszelkiej kategorii do stowarzyszenia, niedopuszczalność należenia naraz do dwu organizacji nauczycielskich i t. p.). Między innymi zażądał referent imieniem nauczycielstwa pomorskiego autonomii co do nazwy, mianowicie nauczycielstwo to pragnie zachować dawną nazwę Związku nauczycieli Polaków-Katolików. Żądanie to wywołało ożywioną dyskusję i gorące przemówienia p. Szczurkiewicza (w obronie jednolitości nazwy) i posła Thomasa (w obronie nauczycieli Polaków wyzn. ewangelickiego). Ostatecznie poseł Nowicki cofnął wspomnianą poprawkę do statutu, zastrzegając tylko dla okręgu pomorskiego zwykłą autonomię w przejmowaniu nowych członków. Piękny ten objaw ofiarności z interesów dzielnic-



(35) Gdańsk wylania się z mroków dziejowych.

Po miesiącu odbyło się w drewnianym zamku Gdańska wesele szczęśliwych dwojga towarzyszy niedoli lubuskiej, Wracisława i Ludmiły. Nie opisane było szczęście Ludmiły, gdy młody, który się był na wezwanie potajemnie zaczepił Do-bromiry wybrał razem z czeskim kupcem do Gdańska, poświęcił związek jej z ukochanym i ubóstwianym Wracisławem według obrządku chrześcijańskiego.

Cieszyli się wszyscy właśnie w najlepsze na sutoj biesiadzie weselnej, gdy służba wprowadziła gościa z dalekiej przybywającego podróży. Był to jeden z tych kilku Kaszubów, którzy nie wrócili byli razem z Gdańskiem z wyprawy polskiej do Gdańska, ale zostali byli nadal w służbie księcia Mieczysława.

Wojownik przynosił smutne z południa wieści, które głęboko wstrząsnęły wszystkimi obecnymi:

Margrabia Gero przygotował lepiej od Wichmana nową wyprawę przeciw Mieczysławowi, księciu polskiemu i zmusił

go w początkach listopada 963 do przyjęcia bitwy i to ponownie na historycznym polu pomiędzy Odrą i Obrą. Szczęście nie sprzyjało opuszczonej przez wszystkich Słowian Polakom. Pobity Mieszko przyjął na siebie zobowiązanie składania cesarzowi niemieckiemu hołdu z ziem aż po Wartę.

Jeszcze dalsza wieść nieprzyjemną przyniósł wojownik. W Świeciu dowiedział się był od służby dworskiej, że Stary Grzymisław po powrocie Wojstawa bez ukochanej jego córki Wandy z Gdańska szalał z rozpaczą przez kilka dni i przygotowywał wyprawę mściwą na Gdańsk. Ale zaniechał potem swego planu, gdy pewnego dnia zjawiła się i córka i do tego urodziwy z nią rycerz — zięć. Rycerzem tym i zięciem zakochanym po same uszy w pięknej Wandzie, był — Subisław Mirachowicz. On strzegł był śliczną Świeciankę podczas bitwy w świetle błyskawic i zakochał się był gorąco w pięknej dziewczynie na pierwszy rzut oka. On też skończył być za zropaną i nawpół obłąkaną z bólu dziewczyną do Motławy z obwałowania i wyratował i siebie i tonącą Wandę z rzeki.

Wanda, gdy przyszła do siebie i przeboleła wnet strać w ciągłym miłem towarzystwie Subisława Mirachowicza. Su-

bisław najprzód uciekł z rozchorowana jeszcze z powodu ciężkich wstrząśnień nerwowych dziewczoją do stryja swego Wizława, do rodzinnego Mirachowa. Tam Wanda poznała Mirachowicza bliżej i polubiła go.

Po powrocie do Świecia miało się wnet odbyć wesele młodej pary, na które Grzymisław chętnie zezwolił.

Po trzech latach dalszych, które przeszły spokojnie i szczęśliwie, podniosła w słowiańskim Gdańsku znowu głowę opozycja przeciw Gdańskowi i Wracisławowi. Tym razem zataczało niezadowolone szersze kregi wśród ludności osady i okolicy. Gdańsko i Wracisław byli znanymi przyjaciółmi Mieszka i Polaków. Przeciw Polakom zaś panowało powszechnie w całej Słowiańszczyźnie oburzenie. Polski książę Mieczysław bowiem pojął był za małżonkę najprzód córkę czeskiego księcia Bolesława, Dąbrowkę, a następnie za jej namową przyjął chrzest wraz z większą częścią polskiego narodu w r. 966.

To pocytała ówczesna Słowiańszczyzna Polakom za zdradę sprawy wspólnej, nie pamiętając o tem, co i Gdańsko sobie zawsze uświadamiało, że w ten sposób właśnie ratował przebiegły Mieszko nie tylko swój naród od zniszcze-

nia ale i całą środkową i wschodnią Słowiańszczyznę. Ludowi słowiańskiemu atoli krok ten mądrą dyplomacją pozostał niezrozumiały. Dni powszechnego oburzenia wykorzystała, zemsta, zazdrość i ambicja wrogich Gdańskowi żywiołów.

Wśród lipca 967 r. podniosła srogi bunt cała ludność Gdańska i północnego Pomorza i uderzyła na Gdańsk i Wracisława. Mściwa Wanda Grzymisławowa, żona Subisława Mirachowicza przeprowadziła oddział Świecian do Gdańska, lecz tym razem przeciw Gdańskowi i Wracisławowi. Mąż jej zaś, ambitny Subisław, razem z stryjem Wisławem Chmielewskim przywiedli oddziały Kaszubów z pod Kartuz, Mirachowa, Żukowa, Wejherowa, Kościerzyny i Wiela do Gdańska.

Takiej wielkiej koncentracji wojowników atoli nie było wcale potrzeba, bo opuszczone przez wszystkich rodziny Gdańsk i Wracisława opuściły podziemnym gankiem obwałowanie gdańskie i schroniły się za Wisłę w lasy pruskie w okolicę staropruskiej osady Kwidzyn.

Tam znaleźli gościnę i spokój. Tam też dotarła do nich z Wisły wieść o obwołaniu Subisława Mirachowicza wodzem Gdańska i północnego Pomorza przez Trojdanę, kapłana Światowida, a z południa radosna o wielkim zwycięstwie księcia polskiego Mieczysława I. nad

wych na rzecz zjednoczenia przyjęli zebrani burza oklasków. Proponowane zmiany statutu odesłano do zarządu głównego.

Po tem sprawozdaniu nastąpił referat p. Majeranowskiego „O zadaniach organizacyjnych”, poczem sprawozdawca komisji budżetowej przedłożył szereg wniosków. Ustalono wysokość wkładki miesięcznej na razie w kwocie 150 mk., klucz rozdziału tej kwoty między władze organizacyjne oraz budżet roczny w kwocie około 15 milionów marek. Budżet Zarządu Głównego preliminowano na 1 i pół milj. marek.

Po sprawozdaniu komisji prasowej uchwalono poprzeć w organizacji miesięcznik „Polsk. Tow. Ped. „Szkoła” oraz wydawać dwutygodnik organizacyjny p. t. „Nauczyciel polski”, który wychodzić będzie na razie we Lwowie. Organ ten wszyscy członkowie otrzymywać będą bezpłatnie.

Wreszcie p. Sobolewski zjał sprawę z obrad komisji-matki, poczem wybrano zarząd w osobach prezesa p. Głapińskiego z Poznania, wiceprezesa pp. Nowickiego, Spachelskiego, Szczurkiewicza, Kaczmarka i Pogonowskiej oraz członków zarządu: z Warszawy pp. Antoszczyka, Nawrockiego, Zaleskiego, Nowocieskiego, Sychowicza i Wołowskiej, ze Lwowa i z Krakowa pp. Łubińskiego, Jarembki, Sicińskiego, Krzywdy i Lilińskiego, z b. dzielnicy pruskiej pp. Bajera, Michałowskiego, Barlika, Puchalskiego i ks. Grudelskiego.

P. Szczurkiewicz powitał serdecznie nowego przewodniczącego, wybranego przez aklamację, na co w podniosłych słowach odpowiedział p. Głapiński.

W ten sposób ukonstytuował się pierwszy Zarząd Główny Stowarzyszeń Polskiego Nauczycielstwa chrześcijańskiego-narodowego w miejsce luźnego dotąd zespołu stowarzyszeń nauczycielskich, wyznających te same hasła społeczne. Mamy nadzieję, że nowa organizacja, śmiało podnosząca sztandar chrześcijański i narodowy, skupi wkrótce olbrzymią większość nauczycielstwa polskiego. U zarania nowej ery przesyłamy świeżo obranemu Zarządowi Głównemu serdeczne szczęście Boże!

Sprawy polskie.

Ważne sprawy przed plenum sejmowem.

Porządek dzienny posiedzenia sejmowego zawiera kilka nader ważnych spraw obchodzących żywo całe społeczeństwo. Mianowicie zajmie się minister spraw zagranicznych sprawą wileńską, by określić w odpowiedzi na interpelację poselską w tej sprawie stanowisko rządu polskiego.

Wreszcie budzi też niemałe zainteresowanie dyskusja, która się zapowiada nad ekspozycję premiera Ponikowskiego. Poszczególne kluby będą koniecznie musiały oznaczyć swe stanowisko wobec nowoutworzonego gabinetu. Temat ostatni jest szczególnie aktualny. A jest nim sprawa dającej się iak we znaki krajowi drożyzny. Wniosek ostatni w kwestji drożyzny stawiał poseł Gdyk.

Konferencja w Belwederze.

Prezydent Ministrów p. Ponikowski i Minister Spraw Zagranicznych p. Jkirmunt udali się do Belwederu i odbyli jednogodzinną konferencję z Naczelnikiem Państwa.

Współpraca Kłajpedy z Polską.

Prezydium Rady Stanu m. Kłajpedy, tamtejsza Izba Handlowa, Izba Rolnicza, Izba Rzemieślnicza, Związek Przemysłowców i Związek Rybacki wystosowali

banitą Wichmanem, który w tej bitwie skończył wreszcie na placu boju awanturniczy swój żywot.

Już zamierzali się wygnać wybierając do przyjaciela swego Mieszka do Polski, gdy nagle śmierć zabrała w Kwidzynie zrozpaczonej Dobromirze męża, którego myśla o niewdzięczności ludu gdańskiego i niezapamięta.

Po nim pozostała Gdaniszce jedna pamiętka na wszystkie czasy, bo i wrogość jego nie przestali znać osady nad Wisłą i Bałtykiem Gdańskim. Kronikarze, którzy później spisywali zdarzenia dziejowe, podają kolejno po sobie nazwę osady największej nad Bałtykiem słowiańskim w następującej formie:

Canaparius: „Vita S. Adalberti” („Żywot św. Wojciecha”) z czasu po 997 r. pisze: Ipse (św. Wojciech) vero adiit primo urbem Ggdanyzc... i t. d.

Papież Eug. III. do biskupa kujawskiego w r. 1148 określa nazwę obwałowanego grodu gdańskiego: „castrum Kdanze in Pomerania”...

Sambor, książę Pomorza, do Cystersów 1178 r. pisze m. i.: „Datum in castro nostro Gdanze”. A Grzymiasław, jeden z książąt świeckich około 1198 pisze m. i.: „Viam mercatorum, que ducit in Gdanze”.

zbiorowe pismo do delegata polskiego przy Lidze Narodów, w którym, dziękując mu za jego przychylną wzmiankę o Kłajpedzie, proszą o dalszą obronę miasta przeciwko imperjalizmowi Kowna.

Kłajpedzianie nie mają żadnej chęci służyć za przedmiot eksperymentów szowinistycznych - imperjalistycznych magnatów kowieńskich i szukają oparcia u Polski, która znając sentyment ludności obwołu obwołu kłajpedzkiego, wzięła ją w obronę przeciw zakusom kowieńskim.

Poufne zabiegi Niemców w Genewie.

Ekspersi L. N., w sprawie G. Śląska, w dalszym ciągu konferowali z przedstawicielami ludności miejscowej śląskiej: Polakami Grabianowskim i Kotem, oraz Niemcami Geisenheimem i Kargerem. Jak dowiedziałem się, jednym z ekspertów jest Czech, Hodacz, profesor ekonomji na uniwersytecie praskim, członek komisji administracyjnej międzynarodowego biura pracy.

W Genewie bawi kilku dyplomatów niemieckich, którzy w poufny sposób starają się wpływać na rozstrzygnięcie sprawy śląskiej. Między innymi przebywa tu hr. Oberndorf, b. poseł niemiecki w Warszawie, oraz Schwarz, sekretarz niemieckiego stowarzyszenia przyjaciół L. N.

O stanie prac w Komisji czterech trudno się czegokolwiek dowiedzieć. Trzeba czekać na raport techniczny ekspertów, wyznaczonych przez komisję, dla nakreślenia projektu granicy G. Śląska.

Tymczasem niektórzy dyplomaci usposobieni sceptycznie twierdzą, że linia graniczna dawno już została nakreślona przez Balfoura i Bourgeois, tak, że właściwie chodzi obecnie tylko o ostateczne opracowanie.

Z polityki zagranicznej.

Anglicy zakupu'a ziemię na Górnym Śląsku.

Pewna prywatna spółka angielska zakupiła w powiatach Katowickim i Bytomskim kilka większych parcel ziemi i zamierza jeszcze więcej nabyć.

Anglicy uporali się z Hindusami.

Walki z powstańcami indyjskimi, które czasami przybierały już bardzo groźny charakter, zmieniają się obecnie na korzyść Anglików.

Urzędowy komunikat donosi, że powstanie szczerpu Moplah zostało w zupełności opanowane. Wojska angielskie otoczyły powstańców.

Tytuł doktora dla Brianda.

Z Paryża donoszą, iż uniwersytet nowojorski zawiadomił Brianda, iż z okazji jego przybycia do Nowego Jorku nada mu się honorowy tytuł doktora praw. Briand zgodził się na to i wysłał podziękowanie.

Oto cztery pierwsze pisownie nazwy Gdańsk. Po śmierci Gdaniszka opuścił Wracisław wraz z swoją rodziną i rodziną zmarłego brata gościnnie Kwidzyn i udał się na Pomorze. O powrocie do Gdańska nie mogło być mowy, bo w całej Słowiańszczyźnie z wyjątkiem Polski i Czech poczęła brać znowu górę zupełna reakcja pogańska, która doprowadziła nawet do krwawego wybuchu powstania nieomal wszystkich Słowian zachodnich przeciw chrześcijanom i Niemcom pod wodzą Mestwina, księcia Obotytów. Rodzina Mirachowiczów utwierdziła się coraz silniej na gruncie gdańskim i zyskała sobie przez energiczne i silne rządy antychrześcijańskie z czasem zupełne zaufanie. Potomkowie tej rodziny z czasem uzyskali godność książęcą na Kaszubach i przyjęli do herbu tajemniczego ptaka-olbrzyma Gryfa, którego gniazda dawniej spotykać miano częściej właśnie między Mirachowem i Chmielnem. Pierwszym historycznym księciem Mirachowiczów-Gryfitów był rządzący Gdańskiem i Kaszubami od 1110—1148 r. Świętopełk I.

Potomkowie Wracisława i Gdaniszka rozproszyli się po całym Pomorzu. Niektórzy członkowie rodziny Gdaniszka wrócili po wiekach na Kaszuby, a nawet

Briand wyjeżdża do Ameryki.

Briand zamierza 29. października wyjechać na statku „Saveie” do Ameryki. W dniu 28. listopada wyjedzie on na statku „Paris” z powrotem do Francji i w 8 dni później stanie w Le Havre. Po był jego w Waszyngtonie trwać będzie zatem 14 dni.

Freiherr v. Lucius posłem niem. w Hadze.

Pisma holenderskie donoszą, iż Freiherr v. Lucius, który obecnie przydzielony jest do ministerstwa spraw zagranicznych zostanie mianowany niemieckim posłem w Hadze.

Bezrobocie w Ameryce.

Wychodzący w Nowym Jorku gazeta „The Evening Telegram” w swym numerze z 9. września pod tytułem „Bezrobotni sprzedani jako niewolnicy” pisze co następuje:

Urbain Ledoux, przyjaciel bezrobotnych znowu urządzi dzisiaj aukcję mężczyzn w Bostonie. Nago aż do pasa, jak za czasów niewolnictwa, polecilo się 9 mężczyznom przez tydzień pracować dla każdej osoby, która by im dała tylko pożywienie i nocleg. Dwóch „niewolników” sprzedano za 2 dolary tygodniowo i pożywienie. Tylko trzeci, były żołnierz, nie znalazł kupca.

Pewna kobieta kupiła sobie murzyna. Aukcjonator rzekł: „Bierzcie go sobie, to człowiek jest wasz.”

Zanim rozpoczęto licytację, postawiło się kilku nowych ludzi na miejscu sprzedaży i przedstawiło się publiczności. Licytator rozkazał im przez podniesienie prawej ręki przysięgnąć, iż będą przez cały tydzień według sił pracować dla każdego, który w tym czasie udzieli im noclegu i pożywienia.

Kronika Pomorska.

* Cło mostowe w Tczewie. Za przekroczenie tczewskiego mostu przez Wisłę pobiera się obecnie następującą opłatę: za rower 5 mk., bicykl 10 mk., od każdej osoby, która przechodzi przez most (pieszo lub powozem) 5 mk.

* Połączenie kolejowe Nowe—Twarda Góra. Burmistrz Sobkowski i naczelnik stacji z Nowego przybyli do Gdańska do tutejszej dyrekcji kolejowej, aby otrzymać pozwolenie od niej na podwyższenie taryfy towarowej i osobowej na linii kolejowej Nowe—Twarda Góra. Taryfa ta równać się miała taryfie kolei państwowych. Po uwzględnieniu tych życzeń należy się spodziewać, iż komunikacja na tej linii będzie wkrótce wznowiona, a kolej ta nie będzie pracowała z deficytem. Nowe zamierza dostarczyć węgla dla niej. Oprócz tego wybrano komisję złożoną z trzech członków z Nowego, która ma powiatowi świeckiemu zaproponować zakupienie tej linii kolejowej.

* Chelmno. (Elektryfikacja Pomorza). Związek Elektryfikacyjny 3 powiatów

do Gdańska i Sopotu. Zubożeli oni zupełnie w ciężkiej walce o chleb codzienny.

Ale Bóg potomkom Gdaniszka i pobożnej Dobromiry błogosławił, bo gdy po moźnym rodzie Mirachowiczów-Gryfitów dziś już niema potomków, przetrwali członkowie rodziny Gdaniszka zwycięsko wszelkie burze długich wieków. Jeszcze dziś napotyka się ich, aczkolwiek o zmieniom nieco z czasem nazwisku na Pomorzu i obszarze Wolnego Miasta. Nicstety nie wszyscy stawili zwycięsko czoło wynaradawiającej fali niemieckiej. Dziś napotykamy tych potomków Gdaniszka jeszcze dość licznie pod nazwą Gdaniec lub Gdanietz. Ich pracownicy rządili ongiś w słowiańskim Gdańsku i nadal temu starożytnemu miastu nazwę Gdańsk.



(P. S. Praca powyższa ukaze się niebawem drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” w formie książki p. t. „W. Słowiańskim Gdańsku”.)

Chelmno—Swiecie—Toruń rozpoczyna budowę sieci elektrycznych w wymienionych 3 powiatach. Na posiedzeniu Wydziału Związku Elektryfikacyjnego Chelmno—Swiecie—Toruń, które się odbyło dnia 22. września w Chelminie, zapadły decydujące uchwały w sprawie elektryfikacji wymienionych 3 powiatów. Po uchwaleniu kredytu na rozpoczęcie pierwszych prac w wysokości 60 milionów marek podpisano kontrakty z znanymi światowymi firmami Siemens & Schuckert i A. E. G. celem natychmiastowego podjęcia robót. Kontrakty pozostawiają możliwość dla zaangażowania także krajowych firm i krajowego przemysłu elektryfikacyjnego. Dawne życzenia rolników i przemysłowców uzyskania elektrycznej siły zapędowej jako też światła elektrycznego, zbliża się zatem ku rzeczywistieniu. Dwie, prawie największe firmy światowe, Siemens & Schuckert i A. E. G. dają rękojmię, iż prace zostaną wykonane dobrze i szybko, podług nowoczesnych wymagań techniki przemysłu elektrycznego. Elektryfikacja 3 powiatów, uzbędni rocznie około 500 000 centnarów węgla, zużywanego dotąd tylko na omlot zboża, światlenie gazowe i na drobny przemysł.

* Chojnice. (Duże ofiary płomieni). Ogień wybuchł w domu p. Lissau krótko po godz. 12 w nocy. Spaliło się poddasze, na którym mieszkała rodzina Güntherów. Niestety p. G. oraz jego dziecko stali się pastwą płomieni, zaś żona jego również ciężko poparzona ratowała się skokiem z drugiego piętra. Odstawiono ją, jako też zwłone zwoiki jej męża i dziecka do domu chorych. Ogień wybuchł u pp. Güntherów, w jaki sposób, nie wiadomo.

* Sieakowice. (Sprostowanie.) Ks. poseł Łosiński nadysła nam następujące sprostowanie z powodu nadesłanej nam notatki o przynależności partyjnej jego:

„Przy ostatnim przesileniu oświadczyło Nar. Zjednoczenie, iż będzie każdy rząd prawicowy lub centrowy popierało i że do niego przynależą jego przedstawiciele, który będzie miał za sobą większość sejmu. Tej większości, jak było do przewidzenia, ani p. Głapiński, ani p. Korfanty nie uzyskał i uzyskać w obecnych stosunkach nie mógł. Zresztą p. Korfanty pożyteczniejszy będzie na swem stanowisku na Górnym Śląsku, niż mógłby być jako premier we Warszawie. Dla tego nawet najbliżsi przyjaciele jego na kandydata nie wysuwali. Uczyniła to jedna z najmniejszych partji, licząca tylko 8 członków. Takie wysuwanie Korfante go bez jego woli na premiera uważano jako demonstrację, która więcej się nadawała na czas wyborczy, niż na czas tak bardzo dla Polski krytyczny. W tych więc okolicznościach poprawnie postąpiło sobie Narodowe Zjednoczenie, że kandydatury Korfante go nie wysuwało ani jej nie popierało. Ale stwierdzam, że byłoby p. Korfante go poparało, gdyby były widoki, że on może i chce utworzyć rząd, opierający się na większości sejmu.

Z poważaniem

Ks. Łosiński, poseł.”

* Melno. (Strasne morderstwo). W dniu 24. września o godzinie 4 po południu znaleziono na granicy między Melnem a Okoninem na polnej drodze Okonin-Nowydwór 20-letnią niewiastę zamordowaną i obrabowaną.

Jak śledztwo okazało, musiała już zamordowana być kilka dni wcześniej, gdyż dnia 19. 9. znaleziono w ziemiach o kilkadziesiąt metrów trzewik teje ofiary.

Rozmaitości.

* Ze statystyki Nowego Jorku. Według ostatnich danych statystycznych, Nowy Jork, wraz z przylączonymi do niego przedmieściami, liczy obecnie 5 500 000 mieszkańców.

Gęstość zaludnienia w śródmieściu wynosi 96 000 osób na ang. milę kwadratową. Codziennie przybywa do Nowego Jorku 350 obywateli, aby się tam osiedlić. Co 53 sekundy przybywa do miasta pociąg osobowy. Podziemna stacja centralna kolei, położona w środku miasta, może pomieścić w poczekalniach i na peronach 30 000 osób. Przejżdża przez nią codziennie 800 pociągów ze 100 000 podróżnych. W porcie nowojorskim co 45 minut przypliwają lub odpływają okręty. Koleje i tramwaje elektryczne przewożą codziennie 3 miliony podróżnych.

Wydatki zarządu miasta są olbrzymie, wynoszą bowiem 300 milionów dolarów rocznie, trzeba jednak przyznać, że wszystkie działy służby publicznej doprowadzone są do możliwej doskonałości. Samo oświetlenie elektryczne miasta kosztuje 5 milionów dolarów rocznie.

Miasto zużywa codziennie 625 milionów galonów wody i posiada 900 000 aparatów telefonicznych, t. j. więcej niż Londyn, Paryż i Berlin razem wzięte.

Największym gmachem jest dom Tow. ubezpieczeń Equitable, zajmujący powierzchnię 144 metr. kwadr. i posiadający 37 pięter, obsługiwanych przez 18 wind, najwyższym zaś gmachem jest Woodward Building, o 51 piętrach, obsługiwanych przez 16 wind. Wysokość tego gmachu wynosi 240 metrów.

Największym mostem jest most Queensborn, mierzący 1950 metrów długości i wznoszący się na 40 metrów ponad powierzchnię wody.

Ponieważ ciało oraz twarz trupa było bardzo zmasakrowane strzałem w głowę i uderzeniem w szyję i plecy niemożliwym jest z twarzy poznać tej osoby.

Komisja śledcza przybyła na miejsce czynu dnia 26. 9. o godz. 1.30 po poł. i zarządziła przewiezienie trupa do Grudziądza, celem przeprowadzenia sekcji i dalszych dochodzeń.

* **Toruń.** (Szczegóły o przyjęciu misji fińskiej). Dnia 25. bm. przybyła do Torunia wojskowa misja fińska. Na dworcu powitali dostojnych gości wojewoda Jan Brejski, dr. Lankau, pułkownik Tarnawski, kap. Janowski, kompania honorowa 63 p. p. w pełnym rynsztunku bojowym z sztandarem i muzyką, prez. Dietl, radca Danielewski, Piskorski, dr. Mielcarzewicz oraz starosta.

Przemówienie wygłosił prez. Dietl, życząc oficerom zaprzyjaźnionej armii, aby pobyt w grodzie Kopernika przyczynił się do zaciśnienia węzłów przyjaźni dotychczasowych oba bratnie narody. W odpowiedzi generał przypominał, że jak idea kopernikowska poprzez kłótnie i przesławdowania w końcu zwyciężyła, tak i postulat niepodległości Polski poprzez ofiary i trudy pokoleń doprowadził wreszcie do wyzwolenia. Po odegraniu hymnu fińskiego i odebraniu raportu goście udali się autami na lotnisko i do kadry marynarki, witani po drodze przez publiczność z wielkim aplauzem.

Dr. Lankau oprowadził Finlandczyków po ratuszu i muzeum, a o godz. 12 prez. Dietl zaprosił obecnych na śniadanie do „Dworu Artusa“. Pierwszy toast wniósł prez. Dietl, pijąc na cześć misji fińskiej, potem przemówił gen. Loewstroem na cześć Polski i Francji. Potem goście udali się autami do majątku p. Gajewskich w Turznie, gdzie zwiedzili wzorowo urządzone gospodarstwo oraz dwór pełen pierwszorzędnych dzieł sztuki. Wieczorem Dowództwo Obozu warownego podejmowało misję w Dworze Artusa, o godz. zaś 8 przyjęcie zakończyło się przedstawieniem galowym w Teatrze Narodowym, gdzie publiczność zgromadziła Finom entuzjastyczną owację. Grano „Ponad Śnieg“ Żeromskiego.

* **Z życia Grudziądza.** Pewien wesoły jegomość z Grudziądza bawiąc się z kobietami z północy, znalazł się niedługo w podchmielonym stanie. Co było dalej, nie zdaje sobie sprawy. Nazajutrz rano zrobił jednak smutne spostrzeżenie, konstatując brak wiekszej ilości gotówki. Rozkoszna jego damulka, korzystając z okazji, wypróżniła jego kieszenie znikając bez śladu. Wypadek ten amator zabawy nocnej zameldował na policji i dzięki jedynie tuł. Ekspozyturze Śledczej, zdołał odzyskać skradzione pieniądze. Tak to bywa, jeżeli w podpiętym stanie robi się nocne znajomości.

Znalezienie podrzutki. Dnia 29. sierpnia b. r. nieznana kobieta podrzuciła dziecko przed drzwi mieszkania p. Jadwigi Bilickiej przy ul. Rzeźalniańskiej nr. 4. Dziecko liczy około 1 i pół roku, ma twarz okrągłą, włosy jasne, upośledzone angielską chorobą, ubrane w skromną białą sukienkę z granatową podszewką.

Z targu. Targ śródowny, jak na środę był bardzo ożywiony szczególnie na Placu 23 Stycznia, mniej zaś na rynku. Z rana żądano wyższych cen, około południa zauważono niższą — ale minimalną: Owocu było bardzo wiele, żądano za funt jabłek 15—40 mk., gruszek od 15—40 mk., śliwek 45—50 mk., pomidory od 40—60 mk., marchew 15 mk., kartofle 15 mk., ogórki 30 mk., kapusta 30 mk., czern. 40 mk., pietruszka pęczek 5 mk., cebulka 80 mk., grzyby litr 80 mk., masło 600 mk., jajka rano mendeł 400 mk., około południa 350 mk., czosnek funt 300 mk., jajka gęsie po 50 za sztukę, gołębie parka zab. 140 mk., kurczęta od 200—300 mk., kura 350—500 mk. za sztukę, kaczki po 400—500 mk., gęś zab. funt 130 mk., żywa gęś 100—1300 za sztukę.

Z Wielkopolski.

* **Poznań.** (świętokradztwo.) Ujęto i w więzieniu osadzono damę, która z córką odwiedzała kościoły i świętokradzką ręką zdzierła obrusy i nakrycia z ołtarzy, dywany itp. Dwa nakrycia, skradzione w kościele kolegiaty farniej, sprzedawała onegdaj w składzie tandety za tysiąc marek. Kupujący zwrócił na nią uwagę i kazał ją śledzić pomocnikowi. Złodziejka podała fałszywy adres i śledzenie dnia pierwszego speliło na niczem. Dama udała się do cukierni, aby przetrwać pieniądze w wesołym towarzystwie. Skradła w farsze nakrycie i dywanik, poczem udała się do owego kupca, który spowodował aresztowanie zwyrodniałego osobnika. Aresztowana twierdziła, że jest żoną rozwódka doktora z Inowrocławia. Między skradzionymi przez nią przedmiotami jest także poduszka z ołtarza; niewiadomo z którego pochodzi kościoła.

* **Stosunki bezpieczeństwa pod Poznaniem.** Pan K. R. z Kongresówki, przyjechawszy nocnym pociągami do Poznania udał się do swych krewnych na Winiary. Przechodząc koło cmentarza usłyszał za sobą wołanie. Odwróciwszy się ujrzał dwóch drabów, którzy wygrażali mu pięściami. Domyślając się napaści, p. K. R. wyjął rewolwer i oparłszy się o drzewo, stanął w pozycji obronnej. Skoro napastnicy przybliżyli się, dał p. R. strzał na postrach. Wówczas opryszkowie odbiegli kilkadziesiąt kroków i stanął zaczęli strzelać,

Sejm polski o sprawie wileńskiej.

Warszawa, 30 września. (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu przedłożono termin dany komisji konstytucyjnej dla opracowania sprawozdania o ordynacji wyborczej, ze względu na przesilenie gabinetowe z 9 na 23 października.

Po odesłaniu do komisji w pierwszym czytaniu projektu przystąpiono do sprawy wileńskiej.

Podkomisja wileńska komisji do spraw zagranicznych i inni posłowie zapytują pana ministra spraw zagranicznych, czy chce udzielić Sejmowi wyczerpujących informacji w sprawie wileńskiej.

Minister spraw zagranicznych p. Skirmunt stwierdza, że politykę polską wobec Litwy kształtowało pragnienie wznowienia tradycji dawnej unii i zrozumienie zmian, które dokonały się w ostatnim stuleciu w stosunkach etnograficznych narodów i ewolucji, która nastąpiła dzisiaj w narodowym uświadamieniu. Te dwa czynniki sprawiły, że Polska od samego początku wielkiej wojny zrozumiała prawo narodów do stanowienia o sobie i zapewnienia sobie niepodległości państwowej. Gdyby Litwa płaciła narodowi polskiemu wzajemnością, linia graniczna między Polską a Litwą stałaby się odpowiednią do rozśledzenia etnograficznego, i nie byłoby ani frontu bojowego, ani muru chińskiego. Stało się inaczej. Państwo litewskie kształtowało się pod wpływami idącymi z Berlina i znajduje się po dziś dzień pod temi wpływami zapewne, w wielkiej mierze.

Skutkiem tego Litwa z taką namiętnością sięga po ziemię do których nie ma prawa. Stąd spór o Wilno. Polska dwukrotnie oswobodziła Wilno od najazdu bolszewickiego, podczas gdy wojska rząd kowieński wspólnie z oddziałami bolszewickimi zajęły go w lipcu r. 1920.

Wojsko polskie miało możność wejścia na ziemię litewską, na dawną Zmudź i ziemię kowieńską. Nie uczyniły tego jednak, zatrzymując się przy pierwszym zetknięciu się z wojskami litewskimi i dając w ten sposób wyraz pokojowym dążnościom rządu polskiego. Rząd polski wielokrotnie czynił kroki, celem nawiązania z Litwą stosunków pokojowych, czynił propozycje ustalenia granicy politycznej. Propozycje te rząd kowieński odrzucił, a wskutek tego sprawa litewska weszła pod rozprawy Ligi Narodów.

Przypomniawszy następnie przebieg pertraktacji w tej sprawie p. minister Skirmunt stwierdza, że zasadniczym postulatem rządu polskiego było zawsze dążenie do dania możności wypowiedzenia się ludności wileńskiej. Rząd polski przyjął jako podstawę do pertraktacji pierwszy projekt Hymansa, który proponował utworzenie państwa litewskiego, składającego się z dwóch równorzędnych kantonów. Drugi projekt Hymansa z polskiego punktu widzenia jest znacznym pogorszeniem. Projekt ten jednak wszedł pod obrady Rady Ligi Narodów. Proponowano nam i Litwie, abyśmy przyjęli ten projekt en bloc. Delegacja nasza oświadczyła odrazu wyraźnie, że projekt ten nie uwzględnia zasady o którą nam najbardziej chodziło, tj. zasady objawienia i uszanowania woli ludności ziemi wileńskiej, która to zasada znikła ostatecznie w drugim projekcie. Kwestja bowiem Sejmu wileńskiego została w tym drugim projekcie wyrażona mniej jasno niż to się zapowiadało wtedy, kiedyśmy mieli do czynienia ze wskazówkami Ligi Narodów latem rb. Po decyzji Rady Ligi sprawa weszła na forum Zgromadzenia

Ligi. Zgromadzenie zrozumiało, że sprawa ta jest zbyt poważna, aby mogła być tak napędze stworzonym projektem ujęta, by ten projekt mógł być narzucony i w ten sposób wielki spór mógł być rozwiązany: Zgromadzenie ograniczyło się zatem do wystosowania apelu do mądrości obu narodów i do wezwania ich do podjęcia starań o pokojowe załatwienie sporu.

Wezwanie chętnie przyjmujemy, bo nigdy ani innego rozwiązania sporu, jak tylko pokojowego, nie mieliśmy na myśli. Nam niezmiennie chodzi o to, aby Zgromadzenie Ligi Narodów jak i świat cały, dobrze sobie uprzytomniły, że jeżeli Polska przez dwa pierwsze lata swego bytu nie mogła się oddać wyłącznie sprawie pokoju, to do tego zmusiły ją okoliczności, w jakich powstała. Myśmy te dwa lata musieli zużyć na to, aby stworzyć granicę, których nam traktat nie dał. Okres ten — wierzę — jest bliskim ukończenia, i niewątpliwie cały naród polski będzie szczęśliwy jeżeli będzie mógł oddać się z całym zapalem pracy pokojowej i odbudowie państwa.

Przemówienie swoje zakończył p. minister Skirmunt stwierdzeniem, że Wilno było, jest i będzie zawsze miastem polskim, że mogłoby zostać stolicą państwa litewskiego, ale tylko takiego, które będzie najściślej z Polską związane.

Rząd polski o jakiegokolwiek anekcji ziemi, która do Polski należeć nie chce, nie myśli, ale ziemia wileńska musi się wypowiedzieć co do swojej przyszłości, musi sama objawić swoją wolę.

Po przemówieniu p. ministra Skirmunta zabrał głos w imieniu komisji do spraw zagranicznych poseł Stanisław Grabski, który przedstawił Sejmowi następującą rezolucję, uchwaloną jednomyślnie przez tę komisję:

„Przyjmując do wiadomości oświadczenie p. Ministra Sejm potwierdza wielokrotną swą uchwałę, że decyzja o przynależności państwowej ziemi wileńskiej musi się opierać na woli ludności miejscowej. Zgodnie z tem Sejm wzywa rząd, by zwrócił uwagę właściwych czynników międzynarodowych, że Rzeczpospolita Polska nie może zawrzeć ani przyjąć żadnego układu, któryby dysponował ziemią wileńską bez uprzedniej zgody jej ludności, jak to czyni projekt Hymansa, który obecnie zaleca Rada Ligi Narodów. Po tem gdy Litwa odmówiła najprzód uznania pierwszej jedynie słusznej uchwały Rady Ligi, oddającej załatwienie sporu polsko-litewskiego o ziemię wileńską decyzji samej ludności (konsultacji), następnie prowadzenia rokowań na podstawie pierwszego projektu Hymansa, Sejm stwierdza, jednocześnie, że dalsze pozostawanie w Wilnie i ziemi wileńskiej istnienia tylko tymczasowej organizacji jej życia prawnopństwowego i społeczno-gospodarczego nie tylko odbija się dotkliwie na dobrobycie ludności miejscowej, lecz stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju na wschodnich granicach Rzeczypospolitej. W tych warunkach Sejm uważa za niemożliwe jakiegokolwiek hamowanie decyzji sejmików ziemi wileńskiej z 15 sierpnia r. b. o zebraniu w Wilnie Sejmu dla postanowienia o prawnopolitycznej przyszłości kraju.“

Huczne brawa.

Zaproponowaną rezolucję Sejm uchwalił jednomyślnie, poczem przystąpił do dyskusji nad exposé prezydenta ministrów.

Posiedzenie trwa dalej.

Zjazd kupców polskich.

Lwów, 30. IX. (PAT.) Dnia 30 bm. rozpoczęły się tu obrady zjazdu kupców polskich, na który przybyło kilkuset delegatów zrzeszeń kupieckich ze wszystkich dzielnic polskich.

Otwarcie zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo. Obrady odbywają się w auli uniwersytetu. Zagał je przewodniczący stowarzyszenia kupców we Lwowie p. Kałuszyński, poczem oddał przewodnictwo p. Horsemu z Warszawy, który wspominał o chlubnej przeszłości Lwowa i o obywatelskim stanowisku kupiectwa polskiego. Dalej oświadczył p. Horse, że kupcowi polskiemu nie wolno dopuścić do gospodarczego upadku kraju przez upadek waluty. Na wiceprezy-

dentów zjazdu powołano następnie pp. Niecia z Krakowa i Mazurkiewicza z Poznania. W imieniu miasta Lwowa powitał następnie gości prezydent Neuman.

Delegat francuski p. Vitairé podkreślił w swoim przemówieniu przyjaźne stosunki polsko-francuskie we wszystkich dziedzinach życia, wyrażając życzenie, by ta łączność utrwalała się także w życiu ekonomicznym obu państw.

P. Hacia wskazał na stosunki walutowe w państwie i wezwał kupiectwo do podniesienia marki polskiej.

Następnie udali się uczestnicy zjazdu na Targi Wschodnie, gdzie powitał ich dyrektor Turski.

na co im p. R. strzałami odpowiedział. Strzelanina ta trwała pewien czas, aż wreszcie napastnicy dali za wygraną i oddali się a p. R. przyszedł bez szwanku na Winiary.

Kronika gdańska.

Kalendarz na niedzielę dn. 1 października 1921. Aniołów Stróżów.

Wschód słońca o g. 6.04; zachód o g. 5.34. Wschód księżyca o g. 8.15; zachód o g. 11.10.

— **Herbatka Czerwonego Krzyża.** Polskie Tow. Czerwonego Krzyża, Oddział Gdański, urządza w niedzielę jutrzejszą (2. bm.) od godz. 5—10 wieczorem w „Ermitage“ przy Hundegasse 96 herbatkę. Zysk zamierza się przeznaczyć na gwiazdkę dla niewidomych inwalidów wojennych pomorskich.

Zwracamy na tę herbatkę szczególną uwagę polskiej publiczności i nie wątpimy, iż znajdzie się na niej liczne grono Polonji gdańskiej. Nieleden Polak udaje się w niedzielę do kawiarni, a może to uczynić tym razem do Ermitage'u i w ten sposób może się przysłużyć dobrej sprawie.

— **Jubileusz „Lutni“ gdańskiej.** W dniu 6. listopada r. b. obchodzi wielce zasłużone tutejsze Koło śpiewacze „Lutnia“ swój 25-letni jubileusz. Z tej racji odbędzie się w niedzielę 6. listopada w sali „Strzelnicy“ wielki koncert jubileuszowy, na który złożą się utwory cenniejszych polskich kompozytorów, niesłyszane dotąd ani w Gdańsku, ani na Pomorzu. Prócz tego wykonają „Lutnia“ po raz pierwszy swoje „Hasło“, skomponowane i ofiarowane jej przez słynnego pedagoga muz. i kompozytora, prof. Tadeusza Joteykę z Warszawy. Prof. T. Joteyko skomponował dla „Lutni“ jeszcze jeden utwór p. t. „Wstań pieśni“ do słów Lucjana Rydla. Pieśń ta na chór mieszany i solo baryton wykonaną zostanie przez „Lutnię“ pod osobistą batutą szanownego kompozytora, który przyrzekł na ten dzień przybyć do Gdańska.

Zatem koncert jubileuszowy „Lutni“ gdańskiej zapowiada się bardzo ciekawie, wobec czego należy mieć nadzieję, że Polonja podaży w dniu 6. listopada do „Strzelnicy“, by zadokumentować swą życzliwość dla tak zasłużonego Koła.

— **Przyjazd dzieci gdańskich z Danji.** W lipcu b. r. wyjechało 30 słabowitych dzieci do Danji, aby wzmocnić się na siłach. Pewna część ich wróciła koleją a inne okrętem „Fiharia“, który w tych dniach przypłynął do Gdańska. Dzieci te wzmocniły się na zdrowiu.

— **Nakładem firmy A. W. Kafemann w Gdańsku** ukazał się drugi tom zbioru „Danziger staats- und völkerrechtliche Schriften“ omawiający Gdańsk z punktu widzenia prawa narodów. Autorem tej pracy jest dr. Rudolf Pfeuffer. Książka zajmuje się takimi pytaniami jak stosunek Gdańska do Ligi Narodów, do Polski, do traktatu wersalskiego, w końcu zajmuje się też konwencją polsko-gdańską, a więc kwestjami, które nie są bez interesu dla ogółu. Wartość jednak rozważań autora doznała szwanku skutkiem tego, że do spekulacji prawnopolitycznych wniósł zbyt dużo sentymentu osobistego, który wybija się na pierwszy plan, zamiast pozostać w ukryciu poza strukturą rzeczową.

— **W Muzeum miejskim** obecnie są wystawione rysunki i akwarele nowoczesnych artystów, które w ostatnich 10 latach zostały zakupione przez muzeum. Znajdują się na tej wystawie także następujące 3 rysunki względnie akwarele Stanisława Chlebowskiego, które muzeum niedawno po powrocie artysty z Paryża zakupiło: 1. Sprzedaż książek nad Sekwaną w Paryżu; 2. Akt leżący; 3. Boulevard des Italiens.

— **Wizyta floty francuskiej.** Dnia 29 b. m. odbyło się w Komisarjacie Generalnym Rzeczypospolitej przyjęcie dla oficerów francuskich okrętów wojennych Oise i Ancre, które przybyły do portu tutejszego.

— **Wizyta angielskich dziennikarzy u min.** Plucińskiego odbiła się w tutejszej prasie niemieckiej mniej głośnie echem, niż wizyta dziennikarzy skandynawskich. Niemniej jednak „Dzg. Ztg.“ nie wystarczyło, iż rząd gdański był tym razem powiadomiony o przyjeździe; pismo to niepokoi się tem, że przyjmowanie gości przez Polaków na gruncie gdańskim gotowo wejść z przywyczką i imieniem chyba berlińskiej dyrekcji kolejowej

zwraca uwagę Anglikom, że droga z Berlina do Warszawy nie wiedzie przez Gdańsk! Mało tego. „Danz. Ztg.” zwraca uwagę na to, że min. Pluciński jest tylko zastępcą dla spraw natury czysto dyplomatycznej, przeto nie ma prawa przyjmować na herbatce nikogo, choćby to nawet był jego osobisty znajomy.

Takiesamo stanowisko widocznie zajęła partja niemiecka postępowo-gospodarcza, jeśli wniosła znowu wielką interpelację do sejmiku o wizytę dziennikarzy angielskich.

Czy nie zadużo tych interpelacji, których hałas nie jest w stanie zagłuszyć dźwięku z nad Szprei?

— Izba spożywców zajmowała się sprawą ziemniaków, które obecnie sprzedaje się po zbyt wygórowanej cenie w Gdańsku. Postanowiono zwrócić się do senatu i sejmiku z prośbą o uregulowanie tych cen i zakaz przetwarzania zbyt dużej ilości ziemniaków na spirytus.

— Białem piekłem zatytułowano film, który będzie w kinie U. T. przy Elisabethkirchegasse. I trudno inaczej nazwać dziką pustynię śnieżną Alaski, do której wywędrowała młoda para małżeńska, szukając swego szczęścia. I choć los przynosi im wiele smutnych zdarzeń, przecież końcowy efekt dzieła energicznego Amerykanina opróżniony jest blaskiem radości. Dramatycznie kończy bohaterka filmu „Między trzema”, uwodząc bowiem po kolei trzech mężczyzn, ginie z ręki jednego.

— „Czarna księga komisarza policji”, której zapiski zmieniono na epizodyczne obrazy ekranu Zentraltheater przy Langgasse 31 jest pomysłem wcale dobrym i wysoce interesującym. Obrazy pokazują, jak trudno jest zakwalifikować czasem sprawców zbrodni pod rubrykę rzeczywistych zbrodniarzy. „Djabel na zamku Emerande” jest opowieścią pełną sensacyjnych szczegółów, nie pozbawioną wielu momentów komicznych, które składają się na miłą całość.

— W Eden i Odeon teatrze przy Holmarkt produkuje się „Pożar cyrku Diomedes” i dra-

mat jednej nocy balowej pod tytułem „Colombina”.

— „Ochlań grozy” biegnie na ekranie Passage - Teatru przy Kohlenmarkt. Poza tym druga część „Tajemnicy 6 kart” pt. „Chłopak pikowy”.

— Niezmiennie zajmującymi są obrazy z życia dzikich drapieżników wśród egzotycznej przyrody dalekich stron, które wyświetlają Moderne Kunst-Lichtspiele. Poza tym dramat „Dziewczyna, która czekała”.

— Żadna kobieta nie oprze się pokusie wdzięku efektownych sukien i przymierzenia ich w lustrze, jeśli dostaną się one do jej rąk. To też służąca Korinth z Gdańska nie tylko chętnie zaopiekowała się zostawionym jej pieczy koszem z garderobą teatralną wartości 40 000 mk., ale ubierała się w tę garderobę na bale maskowe, a w końcu przyniosła sobie ją, za co ukarano ją po przeprowadzonej onegdaj rozprawie karą sześciomiesięcznego więzienia.

— Zmiana własności. Realność przy Tischlergasse 39 przeszła z rąk p. Heleny Pioch do rąk firmy Albert Wetzel za 1500 mk., realność Ziggankenberg str. 412 i 414 z rąk E. Harsdorff do rąk Osk. Harsdorff za 40 000 mk., we Wrzeszczu Hertastr. 17 z rąk Herm. Bahra do rąk P. Witzkego za 113 000 mk., Labesweg 19 a z rąk Herm. Perschkego do rąk Rob. Stankego za 120 500 mk., w Brzeźnie str. 117 z rąk Karola Lewandowskiego do rąk Józefa Ponschkego za 3276 mk., od tego zaś do rąk dra H. Loewentera, Mieczysława Lorki i tow. za 4368 mk., w Nowymporcie przy Wolterstr. z rąk A. Witte do rąk A. Pomieczyskiego za 165 000 mk., przy Fischerstrasse 81 g z rąk Ignacego Priebego do rąk Henr. Scheuera za 372 000 mk.

— Dzielniej niż szpilka i parasolka, władza wytrychem i dźwiękiem niejaką Emma Heidenreich i Elżbieta Beilhardt z Gdańska. Letnią bowiem nocą, w czerwcu, zamiast błąkać się wśród gajów i podziwiać świętojańskie robaczki, wyjechały do Sopotu i włamały się tu do mieszkania pewnej znajomej, okradając ją ogółem na sumę 6000 mk. Emancypantki tyle miały na swoje usprawiedliwienie, iż działały pod przymusem biedy i niedo-

statku, toteż sąd skazał je tylko na 6 miesięcy więzienia.

— Nekrolog polityczny, jakim jeszcze raz obdarzają „Danz. N. N.” b. Komisarza Gen. Rzpłtej p. Biesiadeckiego, za racji jego odjazdu do Krakowa, jest iście niedźwiedzia przysługą. Pisma bowiem polskie bez różnicy odcienia zaopatrzyły odnośną notatką tytułem „Nareszcie odjechał”. W tem jaskrawem przeciwstawieniu widać najlepiej, czy p. Biesiadecki umiał energicznie bronić interesów polskich czy tych nieusprawiedliwionych wymogów, któreby chętnie „Danz. N. N.” nałożyły na każdego dyplomata polskiego w Gdańsku. Zestawiając zaś te fakty z ostatnią nagonką prasy niemieckiej na G. Kom. Plucińskiego, któremu ostatnio Liga Nrodów wyraźnie oddała należną część zasługi koło polepszenia stosunków polsko-gdańskich, dojdę musimy tembardziej do przekonania, że jednak dobrze iż „nareszcie odjechał” p. Biesiadecki.

— Dzień towarzyski w Sopocie. Kasyno sopońskie odświeżyło przeszłoroczną tradycję zimową i podjęło ponownie urządzenie dni towarzyskich dla publiczności zdrojowiska i okolicy. Przeszłoroczne „herbatki z tańcami”, jak wówczas „dni towarzyskie” określano, były jeszcze w najlepszej pamięci.

To też w wczorajszą piątek dn. 30. 9. pospieszyło mnóstwo gości z najlepszych sier Sopotu i Oliwy i Gdańska, by spędzić kilka sympatycznych chwil na „Czerwonej Sali” Kurhauzu. Tańce z wyjątkiem kilku finczy zastosowanych przez ekspertów tylko pozostały temi samymi. Na szczęście pozostała sobie wierna także wyborna kawa i tort odpowiedni. Występy artystów na scenie były znakomite. Cień jedyny, który padał, była tu i ówdzie zacieraająca się w niefortunnej akustyce dosłyszalność produkcji.

Zenitem wieczoru były występy taneczne pary rosyjskiej Pirnikowa i Pirnikowskiej chlubi zaprowadzonych w Sopocie. Mianowicie tańczyła p. Pirnikowska z niezrównaną gracją i przejęciem się i wdziękiem, który porywał i

zachwycił widzów, Pani Elli Schneider zapalać też umie w duszach słuchaczy swym śpiewem pochodnie jak wiosna zapalająca różę, o których swym pełnym wdzięku głosem śpiewała.

Czar kokietującego żaru zaiste niejesiennego bit od pikanterijnego „O la la”.

Hartau nieco rozczarował. Kewelaerska procesja Heinego deklamowana była, prawda, z gienjalnym mistrzostwem, lecz wybór był niezupełnie bodaj na miejscu jak trywialne do tego kontrarium kilka niezbyt wielkim nakładem esprit grzeszących jóków żydowskich. Uniewinnia znakomitego artystę, że produkcje swe wygłosił niejako na uciekaniu do pociągu.

Konferencja wysmienity śpiew i poważny i humorystyczny pobudził wdzięczną publiczność do burzliwych aplauzów, które mianowicie towarzyszyły świetnemu kupletowi humorystycznemu „o pierwszych długich spodniach i pierwszym gorseciku”, dorastających śmiertelników.

Całość zrobiła sympatyczne wrażenie. Polecałoby się, by dyrekcja przepłatała jak w roku zeszłym występy artystów tańcem, co by się przyczyniło do większego urozmaicenia „dnia towarzyskiego” w Sopocie.

Towarzystwa i Komunikaty.

Zebranie Tow. Św. Żyty odbędzie się w niedzielę 2 października o godz. 5 popoł. w Ochronce.

Zebranie Tow. Polek w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek dnia 3. października w Ochronce, przy Poggenpuhl nr. 11 o godz. 7½ wieczorem. O liczny udział prosi Zarząd.

Oliwa. W niedzielę dnia 2. października br. odbędzie się nadzwyczajne zebranie Tow. Jedność zaraz po polskim kazaniu w refektarzu. O liczne przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Wielki wiec odbędzie się w Firogu u p. Kiwerta niedzielę 2 października o 5 godz. popoł. Przybędzie p. Czyżewski albo p. Szulz. Prosimy o liczny udział.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Władysław Zabawski w Gdańsku.

Nakład i druk: „Gazety Gdańskie” Tow. Akc. w Gdańsku.

Otwarto: w piątek
30-go września 1921 r.

Restauracja

Otwarto: w piątek
30-go września 1921 r.

Zum Johannes Trojan

Winiarnia, piwiarnia, próbiarnia likierów, pokoje do śniadań
GDAŃSK Hundegasse Nr. 102. Telefon 3506

Niniejszem donoszę uprzejmie, iż otwieram w domu przy Hundegasse Nr. 102 (obok domu, w którym się urodził Johannes Trojan) na sposób nowoczesny urządzonej restauracji o przystępnych cenach. Polecać będę stale bogacie zaopatrzonej zimny bufet, ciepłe potrawy à la carte o każdej godzinie, oraz znakomite obiady i kolacje po przystępnych cenach i prowadzić będę wyszynk win i „starych gdańskich likierów” najpoważniejszych firm, oraz wysmienitego piwa z gdańskiego browaru akcyjnego, monachijskiego i pilzneńskiego. Prosząc o łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa kreślę się z poważaniem FRANZ WISOTZKI.

GŁOS LUBELSKI

NAJWIĘKSZE PISMO PROWINCJONALNE
W KROLESTWIE POLSKIM
WYCHODZI CODZIENNIE w LUBLINIE

Posiada oddziały własne na terenie Lubelszczyzny i periodyczne wydawnictwa oddziałowe. Ma rozgałęzioną sieć reprezentacyjną na Wołyniu i Podolu. Dla swej poczytności i zakresu wpływów jest najlepszym miejscem reklamy

REDAKTOR I WYDAWCA EDWARD RETTINGER

Adres Redakcji i Administracji: Lublin, ulica Tadeusza Kościuszki Nr. 10
Telefon Nr. 184 Adres dla telegramów: „GŁOS—Lublin”.

(1559)



Hotel Continental

Nadgraben 67 Gdańsk Telefon 650-3450
Naprzeciw dworca kolejowego

Zródkiem

korzystnego zakupu wszelkich majątków niemieckich, gospodarstw i jakichkolwiek przedsiębiorstw przemysł.

dla rodaków z Ameryki

pragnących osiedlić się na żyznej ziemi kujawskiej, lub przyczynić się do podniesienia przemysłu rodzimego, źródłem korzystnego kupna, wszelkich majątków ziemskich i przedsiębiorstw przemysłowych jest (1648) Biuro Komisowo-Parcelacyjne K. Małkowski, Tel. 325 Inowrocław (Kujawy) Toruńska nr. 13 Tel. 325

Setki otrzymanych podziękowań świadczą o rzetelności mej pracy, która ma za hasło: „przez wszystkich emigrantów”. Na żądanie przedstawiam pisem. świadectwa - wych klientów.

W kawiarniach i restauracjach żądajcie Gazety Gdańskiej!

Żadnej pluskwy więcej.

„NICOPAL” doszczętnie niszczy w zarodku pluskwę. Szybko zadziała. Zastosowanie z nadzwyczajną łatwością. Leczy skutecznie z wszystkich stron. Podwójna paczka 7 mk. Jedną nie wystarczy z dezagerii przy placu Dominikańskim, Junke-gasse 12 naprzeciw kościoła Św. Mikołaja. (1778)

Plac budowlany jakoteż wille, wkrótce do zamieszkania. Obecnie się buduje, które nie podlegają rekwizycji Urzędu mieczanowego, we Wrzeszczu, Oliwie (1230) Sopotach, do sprzedania. Rohde & Dieball, Pfefferstadt 71 Telefon 355-3743

Mamy do oddania:

10 ton esencji octowej kg 10,50 mkł.
10 ton dextryny „ 9,00 „
20 ton mąki kartofil. la „ 8,00 „
towar leżący w Wolnym Porcie. (1785)

Technopol Spółka Kom. E. Szukański & Co., Gdańsk, Pfefferstadt 21

Konsum Polski Wrzeszcz sprzedaje kartofle

Uprasza się członków zaopatrzyć się w Szewczyku, ul. Marjańska 26. (1719)

BANK LUDOWY S. Z.

w Sierakowicach
udziela pożyczek

i przyjmują depozyty

placąc 3 1/2% stosownie do wypowiedzenia

Zarząd: JORKOWSKI GRONOWSKI DORSZEWSKI
Ks. Proboszcz LOSINSKI, kurator.

Elektryczność i gaz. Wodociągi

Kanalizacje

Centralne ogrzewanie

Wszelkie reperacje

we własnych warsztatach.

Pierwsze Polskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne.

Telefon 2620. GDAŃSK Brodkińska 12.

Polskie Tow. Czerwonego Krzyża

Oddział Gdański

urządza dnia 2-go października w niedzielę

HERBATKĘw „Ermitage“ Handegasse 96
od 5—10 wieczoremna gwiazdkę dla niewidomych inwalidów wojennych pomorskich
na którą wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza

Zarząd.

(1763)

REICHSHOF-PALASTNajwytworniejsza winiarnia Gdańska i najelegantszy bar
Codziennie o 4-ej popoł. herbatka z popisami tanecznymi i śpiewami.

Od dziś 1-go października:

Ludwig Herold i partnerka

z teatru an der Wien w swych występach operetkowych.

Oprócz tego:

Enid Holgers

Pieśni przy dźwiękach lutni

Palast-orkestra WENZA w wielkiej sali :: :: Węgierska kapela DESZO KOSZETA w barze

O godzinie 7 1/2: Soupers à la carte

(1772)

Skórę

jakoteż wszelkie

artykuły szewskie

poleca

Georg Nemitz, Handel skór
Pfefferstadt Nr. 50

W pobliżu dworca

Zakupno surowych skór i skórek.

(1681)

Przekonajcie się

za pomocą do niczego nie zobowiązującego obejrzenia moich rzeczywiście jeszcze tanich i rzetelnych ofert (177)

Ubrania dla panów

w wszystkich nowoczesnych fasonach i kolorach z najlepszych materiałów pierwszorzędne wykonanie 750.00, 675.00, 600.00, 550.00, 450.00, 350.00, 100.00

Granatowe ubrania dla panów

w pierwszorzędnych jakościach, jedno- i dwurzędowe i w formie sportowej, najlepszy krój, zastępia zupełnie ubrania według miary, 850.00, 750.00, 650.00, 450.00

Najlepsze wykonanie we łg miary pod gwarancją dobrego leżenia!

Ubiory, re-emery, reglansy, kurtki zim., płaszcze gumowe, cutaway'e, przektowane spodnie nadzwyczaj tanio

Leo Czerninski

Sch. chaugasse 25, III schody.

Żaden sklep, żaden personel, dlatego oszczędzanie pieniędzy.

Uwaga! Aby uniknąć omyłki, proszę dokładnie zwracać na mój adres**Młody mężczyzna z gimnaz. wykształceniem**

i wszechstronną praktyką biurową u pierwszorzędnych firm Polski i Czechosłowacji, władający poprawnie językiem polskim, niemieckim i czeskim, przyjmie posadę

KIEROWNIKA BIURA

lub inne stanowisko samodzielne w firmie handlowej albo przemyśle.

Łaskawe zgłoszenia pod „Rutyna 5824“ do biura reklamy „Promień“ Kraków, Rynek 30.

Pierwszorzędna Winiarnia - Restauracja**„ERMITAGE“**

Własna cukiernia.

Po południu i wieczorem koncerty Karaszińskiego.

WOJCIECH NAPIERAŁA

Handegasse 96

956

Telefon Nr. 694

Platynę brylanty

wyroby złote i srebrne

monety

stare szczyki

najwyższych cenach dziennych

Max Olmski,

Goldschmiedegasse 29.

Det Forenede Dampskibs Se skab, Kopenhagen

Regularna komunikacja pasażerska okrętami pośpiesznymi

Gdańsk—Londyn—Londyn—Gdańsk.

pierwszorzędna kuchnia

Radio-telegram

Parowiec „MOSKOW“

— z Gdańska - Nowogoportu w poniedziałek, 3-go października 1921 r. —

Zgłoszenia pasażerów i dla towarów u

Ellerman & Wilson Lines Agency Coy. Ltd., Melzergasse 7/8.

Telegramy: „WILSONS“ Danzig.

(1754)

Oskar Rohde & Oswald Dieball

Agent generalny

Rzeczoznawca budowlany

polecają się

jako pośrednicy w zakupach posiadłości

624

(Grundstaksmakler)

Gdańsk, Pfefferstadt 71.

Telefon 3355 i 3743.

„SILVA“

Chrześcijański Przemysł Drzewny

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

w JAROSŁAWIU

(1752)

poleca materiały tarte drzewne i sosnowe według wymiarów na zamówienie. Sosna eksportowa 1-szej kl. Własny tartak, fabryka gotów, drzewo osiowe białkowe i drzewne. W budowie beczniarnia i fabryka beczek. Adres telegraficzny: „SILVA“ Jarosław.

Każdą ilość **kartofli** do jedzenia do natychm. i późniejszej dostawy kupi i prosi o oferty **Kartoffelversorgung G. m. b. H.** Gdańsk - Danzig, Lastadie 35 b i (1667)**Jan Majewski**

Mistrz Dekarski

Gdańsk, Tischlergasse nr. 49

poleca się do wykonywania wszelkich nowych i starych robót dekarских, krycia dachów papą, tynkiem i dachówką.

Naprawy.

220

Drukarnia „Gazety Gdańskiej“ Tow. Akc.

Biuro: Grobla Przedmiejska (Vorst. Graben) nr. 49



Telefon nr. 1781 i 737



Drukarnia: Obszar Miejski (Stadtgebiet) nr. 12

wykonywa szybko, gustownie i punktualnie po cenach umiarkowanych:

Tabele różnego rodzaju : Broszury : Koperty z firma : Listy**Rachunki : Pocztyówki : Programy : Cyrkularze : Prospekty****Afiszę : Odezwy : Sprawozdania : Dyplomy : Akcie i kupony****Karty ślubne : Wszelkie druki dla banków, przemysłu i kupiectwa**

Obecnie!

jest
najodpowiedniejszy czas,

aby poczynić

planowany zakup

dla następnych tygodni i miesięcy

materiałów ubiorowych, materiałów jedwabnych, damskiej i dziecięcej konfekcji, towarów wełnianych i bawełnianych, bielizny dla dam i panów, trykotażu, towarów wełnianych, firanek, dywanów, obrusów, materji na pokrycie mebli itd.

Ponieważ zaopatrzyliśmy się przezornie przed miesiącami, właśnie w czasie bardzo niskich cen, w bogaty zapas w wszelkie artykuły w naszych obszernych oddziałach specjalnych, ofiarujemy wobec wzrastającej drożyzny **obecnie nadzwyczajne korzyści.** Te korzystne okazje :- należy wykorzystać i nie czekać dłużej. :-

W stosownym czasie poczynione wielkie transakcje

w wełnianych, bawełnianych i lnianych tkaninach umożliwiają nam mimo wzrastającego braku towarów i drożyzny nasze nadzwyczaj wielkie zapasy

po niezwykle korzystnych cenach
sprzedawać

Bardzo wysokich cen na materiały

nie można więcej już odwrócić. Nowe zakupy podlegają już temu chorobliwemu zjawisku. Przyczyna tego: Wzrost cen na surowce do 100 procent. Dla następnych miesięcy przyczyniają się do wzrostu cen wysokie cła podwyższone podatki obrotowe i luksusowe, oraz najnowsze żądania w sprawie plac. Każda myśl o staniu jest zatem fantazją, i dlatego poleca się w własnym interesie, aby

zapotrzebowanie jaknajrychlejsze pokryć

Upraszamy o dokładne obejrzenie naszych wielkich specjalnych wystaw

Dom dla
wypraw mód **Potrykus & Fuchs**

Właśc.: Christian Petersen, narożnik Jopengasse 69, Gr. Scharmachergasse 7-9, Heil. Geistgasse 14-16.

Północno-niemiecki LLOYD LINIE WSCHODNIE Północno-niemiecki LLOYD

Komunikacja pasażerów, poczekalni, przesyłek ekspresowych okrętami pocztowymi „Grüssgott” i „Nympha”.

GDANSK - SOPOT - STOLPMÜNDE - SWINOUJSCIE :: GDANSK - PIŁAWA - LIBAWA

Najszysze połączenie okrętowe z Niemcami i Łotwą. Gruba oszczędność przez uniknięcie nieodczuwanych przy podróży lądem wiz paszportowych. Z Gdańska do Swinoujścia przez Sopot i Stolpmünde w środy i soboty | Do Gdańska ze Swinoujścia przez Stolpmünde i Sopot w poniedziałki i czwartki | z Piławy do Gdańska w poniedziałki i czwartki | z Piławy do Gdańska w wtorki

784)

Zmiany zastrzeżone!

Najszysze połączenie Libawa—Berlin (przez Królewiec):

Połączenie kolejowe do pociągów pocztowych i osobowych w Swinoujściu do i z Berlina, w Piławie do i z Królewca Bilety kolejowe w biurach podróży Lloyd i na pokładzie parowców do głównych miejscowości Niemiec	Ekspedycja pakunku ekspedycja kolejowa na pokładzie aż do stacji końcowej biletu
---	---

Bilety w Gdańsku: Północno-niemiecki Lloyd, oddział w Gdańsku, Hohes Tor (przedtem Odwach główny), Tel. 1777 „Baltropa” miedzyn. biuro podróży i komunikacji T. z ogr. por. Grunes Tor (Langermarkt), Tel. 1736 Olaf Lassen & Co., Stadtgraben 8 Adolf v. Riesen, Mielkannengasse 25/26, Centrala ruchu, Stadtgraben 5. w Sopotach: „Baltropa” miedzyn. biuro podróży i komunikacji T. z ogr. por. i von Riesen, Grünholzstr. 3.

w STOLPMÜNDE: F. W. Koepke, w LIBAWIE: Baltischer Lloyd, Dampfschiffahrts-Gesellschaft, Rosenplatz Nr. 11 w KRÓLEWCU: Północno-niemiecki Lloyd, Generalna agencja w Królewcu, Vorderer Vorstadt 62 Biuro podróży Robert Meyhoefer, Kneiphöfische Langgasse 64, w PIŁAWIE: Północno-niemiecki Lloyd, Generalna agencja w Królewcu, Oddz. biurowy w Piławie Biuro podróży Robert Meyhoefer.

Kto chce?

kupić towary lożowe dla własnej potrzeby lub na sprzedaż po najniższych cenach niech, przyjdzie do Łodzi sę uda do sklepu fabrycznego ul. Piotrkowska 56 w podwórzu 3 wejście na lewo gdzie są do nabycia w resztkach i sztukach towary na bieliznę, pożywy, wysypy, fartuchy, suknie, kostiumy i płaszcze, również sukna, szewcicy, kory na meble ubrania, podszewka, płótna, barokany, flanela, cięgi, chustki, pończochy, skarpetki i wiele innych towarów. Cenik i próbek się nie wysyła.

Siatki do guzów

Siatki do guzów

poleca hurtownie (1636)

Wielkopolska Centrala Zarówek

W. Tomaszewski i Ska.

ul. Wielka 8 Poznań Telefon 1586

Czytajcie „Gazetę Gdańską”

Daheim

Wrzeszcz

Hauptstrasse nr. 17

MERLE BIUROWE

Daheim

Wrzeszcz

Hauptstrasse nr. 17

BIURKA

nogi łozone, płyta 150x60, dwie zamykalne szuflady z chwytakami metalowymi, według życzenia iasne, w kolorze naturalnym lub ciemno malowane

Cena fabryczna z krzesłem 475 mk.

FABRYKA MEBLI

HANSA

Langgarten 101 (1605) Telefon 1895

Medycyna Drogerja

O. BOISMARD NAST.

ZYGMUNT BULIŃSKI

właściciel: narożnik Kaszubskiego Rynku

Tel. 2899 naprzeciw dworca Tel. 2899

..... poleca:

Artykuły chemiczno-farmaceutyczne spec.: artykuły gumowe

Aparaty i przybory fotograficz. wywołanie płyt, filmów, powiększenia

Perfumy mydła toaletowe pudry zagraniczne

N. Kalinowski GDANSK, Jopengasse 27 Telefon 5787

Przedsiębiorstwo budowlane

Wykonanie wszelkich nowych robót

jako też przebudowania, reperacje, bicie pali, prac betonowych i żel.

... ziemnych. ...

Biurowo architektoniczne.

Telesfor Szubarga-Poznań

Stary Rynek 40 :: Konto bankowe: Bank Poznański, Poznań

Telefon: 4100 :: Pocztove konto czekowe: Poznań 201034

HURTOWNIA OBUWIA

poleca tylko hurtownie obuwi wszelkiego rodzaju

Obuwie skórkowe

Obuwie filcowe

Męskie :: Damskie :: Dziecięce

Buty :: Trzewiki robocze

Wysyłki pocztowe za zaliczeniem.

(1766)

Godka i prace malarskie

wykonują

Bracia Gendzierscy, Gdańsk

Burgstrasse 19 b.

John Nurminen G. m. b. H.

Szybka ekspedycja Tania obsługa

Dom rodowy John Nurminen O.V., Helsinki

Filje: Wyborg, Hangö, Abo, Raumo i Rewel.

Spedycja, przedsiębiorstwo i pośrednictwo okrętowe

Ajentura frachtowa, ubezpieczeniowa, odszkodowaniowa

— Załatwianie spraw hawaryj —

Połączenie parowcami i innymi okrętami

Nowy Jork—Gdańsk

i z powrotem

Telefony: 5183, 5184 i 1169 Telefony: 5183, 5184 i 1169

Adr. telegraficzny: „Johnurminen Danzig”

Biura: GDANSK, Vorstädtischer Graben Nr. 44 i NOWYPORT, Wolterstrasse Nr. 3

1722

Poszukuję TYTOŃ

celem natychmiastowego zakupu miejskich i wiejskich posiadłości każdego dowolnego obszaru i wpłaty, posiadłości kupieckich, oberży wiejskich, hoteli, restauracji, fabryk itd.

Juliusz Rathenow, Gdańsk, (1700) Interes komisowy. Tel. 5644

Przyjmuje od 9—3 popoł. Grobla Przedmiejska (Vorst. Graben) 21 II piętro

Sztuczne zęby, plombi i t. d.

Wiktor Hirszt, dentysta, dawnie w Elblągu GDANSK, I. Damm narożnik Breitgasse, wehla Breitgasse. (1645)

Tani — dobry kupicie u **POKORA** GDANSK, Ploffe-stadt 53 Odsprzedaży otrzymują dobrą warunki! (1653)

ma na sprzedaż **Makulatury** Drukarnia „Głosy Gdańskiej.”